

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena
15 zł

Nr 19

Warszawa, 7 marzec 1949 r.

Rok V

Pisarski żegna się z ringiem

0:5 i 3:13 — dwie porażki hokeistów polskich w Moskwie

Nasz specjalny sprawozdawca telefonuje:

MOSKWA, 6.3. W piątek o godz. 8 wieczór na wspaniałym stadionie Dynamo drużyna hokeistów polskich rozegrała swoje pierwsze oficjalne spotkanie z reprezentacją Armii Radzieckiej, przegrywając 0:5. Drugie spotkanie zespół nasz rozegrał w niedzielę, 6 bm. o g. 10 przed południem na tym samym stadionie. Walczyliśmy tym razem z drużyną „Dynamo”, z którą przegraliśmy wysoko 3:13 (0:3, 1:5, 2:5). Dwie bramki dla naszych barw strzelił Czorich, jedną Palus. Hokeiści radzieccy przewyższali Polaków przede wszystkim kondycją i szybkością.

W spotkaniu piątkowym zespół gospodarzy składał się z graczy mistrza ZSRR — CDKA — wzmocnionych najlepszymi zawodnikami Wojsk Lotniczych. Mecz miał uroczyście otworzyć organizacyjnie stał na najwyższym poziomie. Lodowisko świetnie przygotowane i oświetlone. Publiczność w ilości 30.000 widzów bezstronna i dopinająca obie drużyny.

Punktualnie o godz. 20 przy dźwiękach fanfar na lodowisko wjechały obie zespoły przywitane burliwymi oklaskami widzów. Następnie po odegraniu hymnów narodowych wygłosili przemówienia przewodniczący komitetu skiewskiego Komitetu Fizyki i sportu G. Rogulski.

Imieniem drużyny polskiej odpowiedział wicedyrektor GUKF Szemberg. Kapitanowie drużyn Maciejko i Bobrow wymienili proporce, a wszyscy gracze — klubowe odznaki.

Maciejko

Maciejko

Rodak

przed komisją specjalną

KATOWICE, 6.3 (Tel. wł.). Na polecenie PZB Śląski OZB wyznaczył Komisję Specjalną w składzie: prezes Zapłotka, Markowski, Łukaszewski, kpt. Cwikliński, która zajmie się przesłuchaniem Rodaka zawieszonego za nieusprawiedliwione nie stawienie się na mecz Polska — Węgry we Wrocławiu. Rodak zostanie przesłuchany w poniedziałek w obecności przedstawiciela miejscowego WUKF-u oraz prasy.

Projekt meczu ze szwedzką drużyną

PZPN ma zamiar sprowadzić w czerwcu partnera sparingowego dla reprezentacji Polski — dobrą ligową drużynę szwedzką — Jonkopings Sopra. Szwedzi rozegraliby 3 do 4 spotkań, w Warszawie, Krakowie i na Śląsku. Drużyna ta reprezentuje najwyższy poziom piłki nożnej szwedzkiej i w jej szeregach gra aż 4-ch reprezentantów Szwecji, którzy startowali na Olimpiadzie w Londynie.

Po zakończeniu części oficjalnej przed sędzią: Michałkiem (Polska) i Sawinem (ZSRR) drużyny ustawiły się w składach następujących:

Armia Radziecka: Mityczan, Mienszykow i Nikonorow, Babicz, Bobrow i A. Tarasow; Wino-gradow, Nowikow i Boezarkow; Szyrburtowicz, J. Tarasow i Starowojtow.

Zespół Zw. Zawod. Maciejko, Wiecek i Nowotarski; Bronowicz i Zieliński, Gansiniec, Czorych i Lewacki; Wolkowski, Palus, Burda, Świercz i Dybowski.

Tajner wygrywa konkurs skoków w Wiśle

WISŁA, 6.3. (tel. wł.). W ramach tygodnia Przyjaźni Polsko - Czeskosłowackiej narciarze śląscy zorganizowali międzynarodowy konkurs skoków w konkurencjach drużynowej i indywidualnej, który odbył się na skoczni w Wiśle — Głębach. Wzięty w nim udział dwa zespoły śląskie i reprezentacja Morawy.

W konkursie skoków startował uczestnik zawodów o Puchar Tatry, doskonały skoczek fiński, Mattila. Wyniki: konkurs drużynowy: 1) Śląsk I (Seniorzy) w składzie: Tajner, Wiecek, Raszka, Węgrzynkiewicz — łączna nota 842,9 pkt., 2) Morawy — w składzie: Barlon, Srbek, Presnajder, Hlavacek.

NARCIARZE FRANCUSCY ZWYCIĘŻAJĄ W KANADZIE
NOWY JORK. Zawodnicy francuscy, uczestniczący w międzynarodowych mistrzostwach narciarskich, które odbywały się w Toronto, odnieśli wielkie sukcesy w slalomie, zdobywając pierwsze trzy miejsca, zarówno w konkurencji męskiej, jak i kobiecej. Slalom męski wygrał Lannisset w czasie 2:00,4 min., przed swym rodakiem Lacroix, Oreillerem, de Huertaem i Pazim.

SKOCZKOWIE EUROPEJSKY W USA
NOWY JORK. W Iron Mountain odbył się międzynarodowy konkurs skoków otwartych, w którym uczestniczyli czołowi narciarze amerykańscy i norwescy. Pierwsze miejsce w konkursie zajął Amerykanin Perrault — 224,6 pkt., skoki: 89,5 m i 90,5 m przed Norwegami Hugstede (Norwegia) i Pietikainenem (Finlandia), któ-

Gospodarze z miejsca narzucają ostre tempo, spychając drużynę polską do obrony. Śląsko grający Nowotarski przepuszcza raz po raz żywiołowe ataki zawodników radzieckich, w 2-ej min. następuje akcja ofensywna całej piątki i Mienszykow zdobywa prowadzenie. Zmienne ataki obu drużyn nie przynoszą wyniku, gdyż obaj bramkarze, a szczególnie nasz Maciejko doskonale bronią.

Przewaga hokeistów radzieckich rośnie. Zdobywają oni drugą i trzecią bramkę przez Bobrowa i Nowikowa w 13 i 19 min., kończąc I tercję wynikiem 3:0.

GRA SIĘ WYRÓWNUJE.
Po zmianie Polacy grają lepiej, konsolidując swój zespół, usuwając z obrony słabego Nowotarskiego. W miejsce Wolkowskiego wchodzi Świercz. Gra się wyrównuje. W tym

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

— nota łączna 754,4 pkt., 3) Śląsk II w składzie — Wojnar, Cieślar, Nogowski i Ryś — łączna nota 732,4 pkt.
Konkurs otwarty: 1) Tajner — skoki 50 i 50 m — 214,7 pkt., 2) Raszka — 47,5 i 51,5 m. — 209 pkt., 3) Węgrzynkiewicz — 42 i 50 m — 198,6 pkt., 4) Fros — 198 pkt., 5) Wiecek — 194,8 pkt., 6) Mattila — 49 i 52 m — 184,4 pkt.

Nowy rekord Polski w hali

POZNAN, 6.3. (Tel. wł.). — Nowy rekord Polski w biegu na 80 m ustanowiła w czasie mistrzostw okręgu dla kobiet i juniorów Adamka (AZS). Przebiegła ona dystans w czasie 10,6.

Mistrzostwa zgromadziły na starcie 114 zawodniczek i zawodników. Warta wygrała w konkurencji kobiecej 83 pkt. przed ZKK i AZS po 30 pkt., a w konkurencji juniorów 105 pkt. przed ZKK 74 pkt.

Juniorzy: 60 m pl. — Jur (Warta 9,5; 500 m — Malecki (Warta) 1:21,9; tyczka — Jur (Warta) 2,45; wzwyż — Kijak (Warta) 1,60; 1500 m — Chaladuda (ZKK Poznań) 4:48; kula — Avisa (ZKK Poznań) 13,08; w dal — Walczak (ZKK Rawicz) 6,18; 80 m — Walczak (ZKK Rawicz) 9,4; 4 × 200 — Warta 1:47,5; 4 × 500 Warta 1 — 26,6.

Kobiety: 500 m — Szczubińska (Warta) 1:37,4; wzwyż — Lesznerówna (AZS) 1,28; w dal — Cieślakówna (Lechia) 4,92; 60 m pl. — Andrzejakówna (Warta) 11,5; kula — Starczewska (Warta) 9,09; 80 m — Adamka (AZS) 10,6 (nowy rekord Polski); 4 × 50 m — Warta 1 — 30,7 min.

DROBNY ZAPROSZONY DO PARTYZA
PRAGA, 6.3 (tel. wł.). — Drobny i Cernek zostali zaproszeni na mistrzostwa Francji, które odbędą się w drugiej połowie maja w Paryżu.

Sportowcom CSR

W PONIEDZIAŁEK, 7 marca rozpoczyna się Tydzień Przyjaźni Polsko — Czeskosłowackiej. Będzie to specjalny, silniejszy akcent w kształtowaniu się naszych dobrych sąsiedzkich stosunków z Czechosłowacją. W stosunkach sportowych przyjaźń tę kontynuujemy już dawno. Dawno, bo na wiele, wiele lat przed ostatnią wojną. Oslabiali ją nam, niestety, sztucznie hamulce, narzucone przez saracynskie rządy.

Po wojnie nawiązano od r. 1945 wzajemne serdeczne przyjaźnie z bratnim narodem słowiańskim zacieśniając się ustawicznie, łącząc nas bliźniem trwałymi i wspólnymi celami i wspólnymi wielkimi i słusznymi ideałami.

Kontakt sportowy został natychmiast nawiązany i był nader ożywiony. Z Czechosłowacją rozegraliśmy nasz pierwszy po wojnie wielki międzynarodowy mecz (bokserski w r. 1945 w Poznaniu), kontynuując stopniowo i systematycznie wymianę sportową w różnych dyscyplinach, co niewątpliwie przyczyniło się i przyczynia nadal do podnoszenia klasy i umiejętności naszych zawodników, sport bniem z Czechosłowacją stoi na bardzo wysokim poziomie i reprezentuje w większości dyscyplin najwyższą klasę europejską. Wspomniemy tylko dla przykładu osiągnięcia CSR tegoroczne: mistrzostwo świata w hokeju na lodzie, mistrzostwo świata w jeździe figurkowej kobiet. To sporty zimowe, do których słusznie należy dołączyć ostatnie sukcesy narciarzy CSR w „Pucharze Tatry” w Zakopanem.

Dodajmy jeszcze, iż sportowcy CSR reprezentują najwyższą klasę w lekkoatletyce, koszykówce, siatkówce, szermierce, tenisie, gimnastyce przyrządowej, zapasach, piłce nożnej (mimo szeszciorocznych niepowodzeń). To są wszystkie dyscypliny, w których naszym sąsiadom ustępujemy znacznie, albo nawet bardzo znacznie i ambicją naszą jest, byśmy mogli im stopniowo dorównać. Na razie w wielu wypadkach jeszcze się ciegłe uczymy, a dzięki częstym kontaktom sportowym zbieramy wzory i staramy się przyswoić systemy pracy rzetelnej i sumiennej, które prowadzą sportowców CSR do tak wspaniałych sukcesów na wszystkich niemal stadionach świata.

W Tygodniu Przyjaźni Polsko — Czeskosłowackiej redakcja „Przeglądu Sportowego” prześle sportowcom Czechosłowacji serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych wspaniałych triumfów.

NASTĘPNY NUMER „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO” UKAŻE SIĘ W PIĄTEK 11 MARCA.

Po 72 godzinach podróży

Kula wygrywa w Karpaczu

SZKLARSKA PORĘBA, 6.3. (tel. wł.). Ciężką przeprawę mieli narciarze, którzy przyjechali do Szklarskiej Poręby na konkurs skoków. Podróż z Zakopanego do Jeleniej Góry trwała 72 godziny na skutek spóźnienia pociągu wywołanego zaspami śnieżnymi na torach kolejowych. Pomiedzy Krakowem a Katowicami komunikacja była w ogóle przerwana. Na pomoc narciarzom przybyło jednak wojsko, które dało im do dyspozycji odkryte „Willysy”.

Z zawodników węgierskich, którzy brali udział w Pucharze Tatry startowali: Pirożka, Piszar, Waniapal, Ferenc Benke. Z Finów startował: Heige Vide. Zawód sprawił Staszek Marusarz, który mimo zapowiedzi do Szklarskiej Poręby nie przybył. Warunki śnieżne były dobre. Organizatorzy musieli oczyścić dwumetrową warstwę śniegu, aby 4.000 widzów mogło się dostać w pobliże skoczni. Zwyciężył

Kula, który miał najdłuższe skoki i zademonstrował najlepszy styl.

Wyniki: Kula, skoki 43 i 42 nota 260, 2) Broda (ZMP Karpacz) 41 i 41, nota 210, 3) Vide (Finl.) 35 i 35 nota 204,7, 4) Świerk (Śląsk) 37,5 i 42,5 nota 195,5, 5) Wawrytko (P.) 34,5 i 36,5 nota 191,4, 6) Pirożka (W) 33,5 i 37 nota 190.

Bokserzy gotowi

przed wyjazdem do CSR

— Czy nie zaszyły zmiany w reprezentacji bokerskiej Polski przed meczem z CSR? — zapytujemy telefonicznie kpt. Derde.

— Osemka nasza wyjadzie w zapowiedzianym składzie. Jedynie Kruza, który miał jechać jako drugi rezerwowy, pozostał w domu, gdyż nie zdążył wypełnić formalności, związanych z wyrobieniem paszportu. Drużyna zbiera się wieczorem w hotelu „Polonia” i we wtorek rano o godz. 5.55 wyrusza do Zilna.

— Jaki wynik pan przewiduje?

— Bądźmy dobrej myśli — słyszymy odpowiedź. Ostatnio w meczach międzypaństwowych mieliśmy szczęście...

Liga kosza

Po ostatnich rozgrywkach tabela ligi koszykowej przedstawia się następująco:

- 1) YMCA (Łódź) — 12 pkt., st. koszy 407:427;
- 2) ZKK (Poznań) — 12 pkt. — 539:420;
- 3) TUR (Łódź) — 9 pkt. — 528:452;
- 4) AZS (Warszawa) — 7 pkt. — 441:403;
- 5) „Wisła” (Kraków) — 6 pkt. — 402:470;
- 6) „Warta” (Poznań) — 5 pkt. — 415:465;
- 7) AZS (Kraków) — 7 pkt. — 400:495;
- 8) „Zgoda” (Świętochłowice) — 2 pkt. — 444:576.

O tytule rozstrzygnie decydujące spotkanie na neutralnym terenie. Do klasy A spadła Zgoda (Świętochłowice).

Polonia pokonana w Elblągu

ELEBLĄG, 6.3 (Tel. wł.). Pięściarze warszawskiej Polonii przegrali z miejscowym Turmasem 7:9. Punkty dla warszawian zdobył: Borowski i Losiński (oba w wadze lekkiej), Jaworski w półśredniej (remis) i Zagórski w średniej. Zagórskiemu poddał się w trzeciej rundzie Paryszek, który był przez dwie rundy równorzędny przeciwnikiem.

CSR — WĘGRY 10 KWIETNIA

PRAGA. W dniu 10 kwietnia odbędzie się w Pradze międzypaństwowy mecz piłkarski Czechosłowacja — Węgry. Sekcja piłkarska Sokola czechosłowackiego zaproponowała na mecz ten, jako sędziego Łatysewa (ZSRR), włącznie Polaka — Rutkowskiego.

CSR — Austria 17:11

PRAGA, 6.3. (tel. wł.). Triumfem CSR zakończył się mecz hokejowy CSR — Austria, wygrany przez Czechosłowaków 17:1 (4:0, 8:1, 5:0). Gospodarze przeważali wyraźnie zdobywając bramki przez Zabrodzkiego (5), Konopaska (4) i innych. Honorową bramkę dla Austrii zdobył w drugiej tercji Urbrandt. Na wyróżnienie w drużynie CSR zasłużyli: Zabrodzki, Kono-pasek, Rożinak, w Austrii bramkarz Huber, który uchronił gości od wyższej porażki. Widzów 14.000.

PARKER BIJE DROBNEGO

W Kairze zakończył się turniej tenisowy z udziałem graczy CSR, USA, Włoch i Egiptu. Pierwsze miejsce w turnieju zdobyła reprezentacja Stanów Zjednoczonych, bijąc w decydującym spotkaniu Czechosłowację 3:0.

W grze pojedynczej Parker pokonał Drobrego 6:4, 6:4, a Pally wygrał z Cer-nikiem 3:6, 6:2, 6:0. W grze podwójnej Amerykanie zdobyli punkty w o., ponieważ Drobny nie mógł grać z powodu kontuzji nogi.

Do półfinału w turnieju zakwalifikowała się Czechosłowacja dzięki zwycięstwu nad Egiptem 2:1. USA zaś wygrały z Włochami 3:0. Parker pokonał Cuccella-go 6:3, 7:5. W grze podwójnej Amerykanie nie zwyciężyli w o.

Czwartkowe spotkanie z CSR nie będzie „meczem zagadek”

Poziom spotkań wysoki a gra była dżentelmeńska

PAMIĘTAM późną jesień 1945 r. PZB wówczas walczył o rekord i rekord ten wywalczył! Polska zorganizowała pierwszy po wojnie w Europie mecz amatorski w hokeju. W ustanowieniu tego rekordu, który swego czasu może nie był dostatecznie doceniony, pomogli nam dzielnie Czechosłowacy. A w tym ten — dziś z odległości trzech lat, naprawdę zasługuje na odpowiednią ocenę i świadczą o żywotności obu słowiańskich narodów. Bo to wiele od tego czasu zmieniło się — jeszcze na jasiu 1945 r. list z Poznania do Czechosłowacji wędrował tygodniami — depesza błędziła po drutach dobre kilka dni. Dziś, aby skomunikować się z Pragą, wystarczy wziąć do ręki słuchawkę telefoniczną i zamówić połączenie. W ciągu 10-ciu minut już można rozmawiać z Pragą czeska... dużo lepiej, niż z Pragą warszawska...

Wreszcie uzgodniono termin meczu, który odbył się w grudniu (mimo, pociąg opóźniony). Pamiętam z jakim zacięciem czekał na przybycie drużyny czechosłowackiej. Przecież wówczas nie mieliśmy najmniejszego pojęcia o poziomie reprezentacji czechosłowackiej. Mecz w Poznaniu był dla nas meczem zagadek. Pamiętam, jak prezes Belor mówił:

— Czerdziesiąt kilka godzin jechaliliśmy z Pragi do Poznania.

Nie pamiętam tylko ile razy nasi mili goście przesiadali się, ale w każdym razie była to rekordowa liczba.

ZNAMY SIĘ DOSKONAŁE

A dziś... tajemnica pryła — zawodników czechosłowackich znamy już tak świetnie, jak i naszych bokserów. W Złynie nie możemy oczekiwać żadnych niespodzianek. Przecież wiemy co wart jest Majdloch, z którym Kasperczak spotka się już chyba po raz czwarty w swej karierze. Znamy możliwości Muzłaya, Taubenek — nie jest dla nas „czarna maska”, gdyż pamiętamy go z meczu Praga—Katowice. Wiemy kim są Petrinai, Blasak, cenimy potęgę pięści Tormy, mamy przed oczyma mecze Sawir z Pisarskim i Koleczyńskim, Lewanskim widzieliśmy wtedy, gdy przyjechał jako mało znany pięściarz do Łodzi ze swą drużyną „Boxing Club Praga” i sprawił tęgę lanie Niewiadziwci.

W OTWARTE KARTY

Mecz czwartkowy z Czechosłowacją rozegramy więc w otwarte karty, a rezultat tej czy innej walki będzie zależał od „dobrego dnia” tego czy innego zawodnika. Mecz ten będzie miał jednak w tym roku swą wyjątkową wagę — zostanie rozegrany w ramach tygodnia przyjaciół polsko — czechosłowackiej — a to ma swą wymowę. Pamiętajmy bowiem, że Czesi pierwsi podali nam rękę i nawiązali z nami stosunki sportowe, choć to nie było łatwe — jak to podkreślił wstępnie.

Omarwienie potężnych walk w meczu z Czechosłowacją jest sprawą drugorzędnej natury — jak bowiem wspomnieliśmy — przeciwnicy znają się doskonale. Kasperczak w meczach z Majdlochem czyni coraz większe postępy i po pierwszych porażkach na siłku — walczy z Majdlochem coraz lepiej. Ostatnio w Warszawie poznałszy choć z Czechem doskonałą walkę, choć został uznany za pokonanego (walczył lepiej, niż Brzóska w Poznaniu, jakkolwiek piotrkowianinowi niesuśmiechnięto zwycięstwo).

Grzywozna zna dobrze możliwości Muzłaya i teoretycznie powinien powtórzyć swój sukces. Taubenek uległ w Katowicach nieznacznie Bazarkowi, we Wrocławiu zremisował z Symonowiczem. Czy Majdloch da mu radę? Wszystko zależy od dobrego dnia i psychicznego nastawienia. Jeśli Ślązak zdobędzie się na spokój i nie wda się w bijatykę — ma szanse na zdobycie punktów.

POŻEGNANIE Z RODAKIEM...

W lekkiej jesteśmy osłabieni brakiem Rodaka. Ale na to nie ma rady — Ślązak musi zrozumieć, że jest już pełnoletnim chłopcem (i od czasu do czasu czytać gazety, nie tłumaczyć się wówczas, że nie wiedział o swym wystawieniu do drużyny narodowej). Jeśli Rodak nie docenia zaszczytu walczenia w barwach państwowych — to nie pozostaje nic innego, jak zapomnienie o tym bokserze. Rodaka ma zastąpić Czortek. Nie potrzebujemy pisać kim jest Czortek i jakie zasługi poniósł dla boks polski. Niestety „Kajtek” nie jest z żelaza i obawiamy się, czy kapitan związkowy dobrze postąpił, wystawiając radomiaka przeciwko Petrinie — pełnemu dynamiki i młodego zapachu.

KŁOPOTY

NASZYCH PRZECIWNİKÓW

W północnej Czechosłowacji przechodzą pewnego rodzaju kryzys. Jak się zdaje, nie posiadają odpowiedniego zawodnika i już w meczu z Węgrami nie mieli kogo wystawić przeciwko Martonowi. Tym razem wybrano Blasaka. Jest to zawodnik twardy, ale bez polotu. Chyba nie powinien mieć z nim specjalnych kłopotów, oczywiście mowa jest o Chyckle z okresu olimpijskiego, jak bowiem wiadomo, gdańszczanin ostatnio przechodził spadek formy.

KRYZYS W ŚREDNIEJ

A my znów przeżywamy kryzys w średniej. Był czas, kiedy zdawało się, że będzie to nasza najmocniejsza pozycja. Koleczyński trzymał się jeszcze dzielnie, gdy już za jego plecami wyrastali młodzi konkurenci, jak Cebulak i Zagórski. Niestety, obaj młodzi ulegli poważnym kontuzjom i zahamowali się w rozwoju... a Koleczyński, jak się zdaje,

skończył się ostatecznie we Wrocławiu. Pozostaje więc niewypełniona luka. Sięgnęto po Nowarę, który stoczył doskonały mecz z Pappem. Nowara nie jest dla nas typem boksera odpowiedniego do reprezentacji. Nie leży bowiem w jego charakterze nowoczesny boks. Jest on zbyt mało przebojowy, a zbyt defensywny. Ale może właśnie tego typu pięściarz będzie najodpowiedniejszym przeciwnikiem dla Tormy.

UWAGA NA SVARKE!

W północnej Czechosłowacji usunęli z reprezentacji Rademachera, który miał ostatnio słabe walki. Zastąpiono go Svarką, który w Polsce walczył z Koleczyńskim i gdyby się nie bokserem do zlekceważenia. Przeciwno Pisarskiemu stoczył zupełnie

dobry mecz — tak samo dobrze walczył z Koleczyńskim i gdyby się nie znalazł po jednym z ciosów na deszcz... to niewiedomo jakby tam było z ogólnym bilansem punktowym...

W każdym razie niewątpliwie leży w możliwościach Szymury zwycięstwo nad Svarką.

Livansky i Klimecki znają się doskonale. Klimecki wygrał (decyzyjnie) z Livanskim — w Poznaniu, w Warszawie Livansky pokonał Szymurę... Jednym słowem, jak świadczą te rezultaty, istnieje tu równowaga sił i znów o walce w Złynie zadecyduje „dobry dzień” Polaka względnie Czech... lub „dobry dzień” sędziów punktowych...

Kazimierz Gryźewski

Nasz korespondent z Moskwy M. Petrow (SIB) telefonuje:

MOSKWA, 6.3. Mecze polskich hokeistów wzbudziły wielkie zainteresowanie w stolicy ZSRR. Już wieczorem po meczu piątkowym, w punktach przedprzedaży biletów na spotkanie sobotnie w przelocie dwóch godzin ukazało się ogłoszenie: „Wszystkie bilety sprzedane”.

Sobotnie spotkanie z „Dynamo” zostało przełożone na niedzielę rano, gdyż operacja słoneczna nie pozwoliła na utrzymanie lodu w należytym stanie. Wszystkie pisma moskiewskie podkreślają wysoki poziom spotkania oraz dżentelmeńską grę obu zespołów. Poza tym specjalne uznanie wyrażają sędziowie i doprawdy bezstronna. Mój radziecki kolega, Sawin, to sędzia wielkiej klasy międzynarodowej.

Udało mi się przeprowadzić krótką rozmowę z naszym doskonałym sędzią hokejowym na temat meczu piątkowego — oto jego opinia:

— Trudno uwierzyć, jak wielki postęp, w przeciągu dwóch lat (bo tyle czasu zaledwie grają zawodnicy radziecy w hokeja) poczynił hokej kanadyjski w ZSRR. Zawodnicy: Bobrow, Nowikow i Aleksy Tarasow — to najwyższa klasa światowa. Jeśli chodzi o Polaków — na ogół zadowolili. Gdyby nie Nowotarski, wynik piątkowy zmieniłby się: 3:0. Doskonale grał Maciejko. Dzielnie mu sekundowali Zieliński, Burda, Czorich, Palus i Świcz. Nadzwyczajnie podobała mi się pułchność. Jest wyrobiona sportowo i doprawdy bezstronna. Mój radziecki kolega, Sawin, to sędzia wielkiej klasy międzynarodowej.

Potężna reprezentacja Dynamo egzaminuje polskich hokeistów

(Dokończenie ze str. 1-ej)

okresie gry doskonale gra obrona radziecka, stosując prawdziwie kanadyjskie „body checking”. Akcją polskiego napadu brak jest wykończenia. Mimo naszej przewagi urywają się Babicz i silnym strzałem zmusza Maciejkę do kapitulacji.

W III turcji Polacy są w defensywie i oczywiście nie mogą uzyskać nawet honorowej bramki. W ostatnich minutach gry następuje znów zryw gospodarzy, którzy przechodzą do generalnego ataku i zdobywają przez Winogradowa 5-tą i ostatnią bramkę.

W III turcji zderzył się z Bobrowem Wolkowski i doznał lekkiego wstrząsu mózgu. Krakowianin nie

będzie brał udziału w dalszych meczach.

RZĘBA HOKEISTY

Po meczu w hotelu „National” odbył się bankiet, na którym byli obecni: prezes CDKA, gen. dyw. Baklanow, bohater Związku Radzieckiego i nacelnik Wydziału Zagranicznego Wszechzwiązkowego

Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu, Piotr Sobolew. Podczas bankietu wicedyrektor GUKF, Szemberg wręczył w imieniu hokeistów polskich rzeźbę hokeisty w węgla, zaś gen. Baklanow zrewanżował się wspaniałym srebrnym pucharem. W miłym nastroju bankiet przeciągnął się do późnego wieczora.

Należy podkreślić, że zespół Armii

Radzieckiej, występujący w tym samym składzie pokonał w ub. roku najlepszy zespół klubowy Europy, LTC Praga 5:3.

DRUGA PORAZKA

Mecz drużyny Z. Z. z reprezentacyjnym zespołem zrzeszenia sportowego Dynamo całego ZSRR, przełożony z soboty, został rozegrany w niedzielę o godz. 10 rano, przynosząc wysoką porażkę drużynie polskiej 13:3 (3:0, 5:1, 5:2).

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Dynamo — Liw; Tumanow i Szulman; Petelin, Trofiłow i Uwarow. Zmiana II — Szokolow i Seglin; Mitin, Goroszew i Kotow.

Zw. Zaw. — Maciejko, Skarżyński, Zieliński, Świcz, Czorich, Lewacki. II zmiana — Bronowicz, Włosek, Burda, Palus i Gansiniec.

Dla drużyny naszej bramki zdobyli: Czorich 2 i Palus 1. Dla Dynamo: Uwarow, Goroszew i Kotow po 3, Szulman, Petelin i Trofiłow po 1.

NIETYKOTYKOWANE SYTUACJE

Pięć sytuacji sam na sam z bramkarzem i dwukrotnie strzały w słupki też mogą świadczyć, że szczęście nie dopisywało. Gra stała na b. dobrym poziomie. Na meczu byli zebrani Polacy z Ambasad i słuchacze Akademii Wojskowej, dopingując głośno drużynę polską i radując się z każdego jej powodzenia.

Z drużyny polskiej na wyróżnienie zasługują: Czorich, Skarżyński i Świcz, zadowolili nadto Zieliński i Lewacki, obrona — Włosek — Bronowicz była słaba.

Sędziowali Sawin (ZSRR) i Michalik (Polska).

W poniedziałek wieczór drużyna polska rozegra spotkanie z reprezentacją Moskwy, w skład której wejdą gracze CDKA, WL, Dynamo i Spartaka.

WOŁKOWSKI

POD TROSKLIWĄ OPIEKĄ

Stan Wolkowskiego, który w meczu piątkowym uległ przykremu wypadkowi wstrząsu mózgu jest odczyniony troskliwą opieką i szybko wraca do zdrowia. Jest nadzieja, że około wtorku lub środy będzie mógł opuścić szpital.

Wł. Michalik

FINAŁY „I-GO KROKU

BOKSERSKIEGO W POZNANIU

POZNAN, 6.3. W Poznaniu rozegrane zostały pięściarskie zawody pod nazwą „Pierwszy krok bokserski”. Wyniki finałowe: w papierowej No wicki zwyciężył Luberskiego. W muszej Sternal odniósł zwycięstwo nad Rzepczyńskim. W koguciej Ferstch wygrał przez dyskwalifikację z Durczakiem. W piórkowej Kamyszek wygrał z Matuszewskim. W lekkiej Korcz wypunktował Lucha. W średniej Pokrykwa zwyciężył w drugiej rundzie przez k.o. Felcyna. W półciężkiej Mikolajczyk znokautował w drugim starcie Sobkowiaka, którego sędzia wyliczył na stojąco.

Koszykarze śląscy nie mieli szczęścia w Łodzi

ŁÓDŹ, 6.3 (tel. wł.) — Przez dwa dni przebywała w Łodzi drużyna koszykarzy śląskich, która rozegrała tu w pierwszym dniu mecz o mistrzostwo Łigi z miejscowym Turon. Trej najlepszych zawodników Złoty Wrotański, Krawczyk i Kostusiak nie otrzymali zwolnienia z pracy tak, że zespół koszykarzy śląskich musiał grać w rezerwowym składzie. TUR z łatwością odniósł zwycięstwo 50:32 (30:12), gra mało ciekawa i chwilami zbyt monotonna. Punkty dla łodzian zdobyli: Pawlak 28, Mokwiński 9, Grodzki 8, Michalak 3 i Szor 2. Dla Złoty: Tatarczuk 8, Wozimko 8, Girtel 7, Nagórski 6 i Skawiński 3.

W drugim dniu bardziej już wypoczęci śląscy zmierzili się z Łódzką YMCA. Goście walczyli o pozostanie w Lidze, YMCA natomiast o uzyskanie szans na powtórzenie zdobycia tytułu mistrza Polski. Początkowo obie drużyny grały więc niezwykle nerwowo. W okresie tym barożniej konstruktywną okazała się sympatyczna drużyna Złoty, która prowadziła 6:0. YMCA po powrocie z Budapesztu nie zdemontowała gry, którą można było by się zachwycić. Zawodnicy jej poruszali się po sali ociężało co dowodzi, iż drużyna ta po intensywnych treningach potrzebuje widocznie dłuższego wypoczynku.

Gdyby śląscy grali z większym szczęściem, spotkanie to zakończyłoby się niewątpliwie sensacją, która do końca meczu wisiła na włosku. YMCA wygrała mecz minimalną różnicą punktów 43:41 (23:18). Punkty dla YMCA zdobyli: Dowgird 12, Barszczewski 12, Kozłowski 8, Zylinski 6, Maciejewski 3 i Ulatowski 3.

MISTRZOSTWA CSR W KOSZYKÓWCE

PRAGA, 6.3. (tel. wł.) Mistrzostwa CSR w koszykówce, rozegrane w Szwajcarii zakończyły się niespodzianką. Tytuł zdobył Sokół Brno przed faworyzowanym zespołem S. B. Sparta (Praga) i Sokołem praskim. Na dalszych miejscach uplasowały się S. N. V. Bratislava, S. V. Bratislava i S. Zilchów.

Mistrz przegrał tylko ze Spartą 32:34. Mistrzostwa stały na bardzo wyrównanym poziomie. Zwycięstwa uzyskiwano z minimalną różnicą koszy.

2. Dla Złoty natomiast: Nagórski 12, Olszowski 12, Wozimko 4, Tatarczuk 4, Girtel 13, Skawiński 4, Kulawik 2. (Wobec tego zwycięstwa YMCA zmierzły się w decydującym spotkaniu o mistrzostwo Polski z ZKK Poznań; mecz ten odbędzie się na neutralnym boisku. Nie ustalono jeszcze ani terminu, ani miejsca, gdzie odbędzie się powyższe zawody.)

W stolicy piłkarstwa

KRAKÓW, 6.3 (tel. wł.) — Cracovia — Wiczyńska 1:1 (6:0). Cracovia, która wystąpiła bez Parpana i braci Rótkanowskich miała ciężką przeprawę z dobrze przygotowaną i dobrze technicznie drużyną Wiczyńskiej. A-klasowcy prowadzili przez dłuższy czas 1:0, zdobywszy bramkę już po przerwie ze strzału Dwernickiego, wyrównano na kilka minut przed końcem Gódek z rzutu karnego. W Cracovii najlepszy był Jabłoński i Gilmas. W Wiczyńskiej wyróżnił się bramkarz Nosek, Kawula, Lech i Dwernicki.

MIEDZY SOBĄ

Mecze Wisły i Tarnowie odwołano ze względu na zapyiny inne, które sparaliżowały komunikację. Wisła odbyła na swoim boisku rening z udziałem zawodników dwóch swoich drużyn. To samo zrobiła Tarnovia zamiast meczu towarzyskiego przeciw rzeszowskiemu Rasowii. W barwach Tarnowii wystąpił nowopoznański na skutek fuzji z OZET zawodnik.

Plaszczyłanka nie stawiała się na boisku Garbarni mimo, że odległość boiska Garbarni od Plaszowa wynosi zaledwie kilkadziesiąt metrów. Garbarnia odbyła więc trening z kombinowaną drużyną Juniorów. Wygrała, jak to zwykle w takich wypadkach bywa drużyna młodszą 3:0, zdobywając bramki przez Bieńka 2 i Galsara. W pierwszej drużynie Garbarni grali Jakubik, Lasiewicz, Pawłowicz, Kucharski i Górecki. Pozostali zawodnicy przebywają na obozie kondycyjnym w Zakopanem.

KRAKÓW, 6.3. (tel. wł.) Pływacy i pływakci Cracovii utrzymali, a nawet podwyższyli przewagę punktową, zdobywając w ub. niedzielę w rozpoczętych zawodach pływackich i w rezultacie zapewnił sobie mistrzostwo okręgu w drużynowych zawodach, zdobywając w su-

mic 318 pkt. przed 2) Wisłą — 268 pkt. i 3) AZS — 9 pkt.

O zwycięstwie i pierwszym miejscu Cracovii rozstrzygnęły przede wszystkim jej pływacy z Dobranowską i Drozdowską na czele.

KANADA — SZWAJCARIA

3:2 W HOKEJU

PRAGA. Wobec 14 tysięcy widzów odbył się w Bazyle międzynarodowy mecz hokejowy Kanada — Szwajcaria. Mecz zakończył się zwycięstwem Kanadyjczyków 3:2 (2:0, 0:1, 1:1). Z rozegranych dotychczas przez reprezentacje hokejowe obu krajów 21 meczów międzypaństwowych, 17 zakończyło się zwycięstwem Kanady, 2 — Szwajcarii, a 2 — wynikiem remisowym.

DROBIAZGI ZE SZCZECINA

Sekcję bokserską KS „Solidarność” (dawniej ZKS) załaził zawodnik wagi ciężkiej Gwardii Szczecin — Ruslyn. Otrzymał on już zwolnienie z macierzyńskiego klubu.

Trzy kluby szczecińskie Odra, Piast i Strzałak zostaną zafuzjonowane w jeden przy ZS „Ognio”, zrzeszającym członków ZZ Prac. Państwowych, Samorządowych, Skarbowych, Bankowych itd.

O pozyskaniu dobrego „koguta” z Poznania — Bazarnika, który przebywa obecnie stale w Koszalinie, stara się tam tejszy KS PNZ.

Adrianowicz, ukarany przez OZB dyskwalifikacją z zawieszaniem na 6 miesięcy, odwołał się od tej decyzji, tłumacząc się tym, że nie jest członkiem zarządu Szlornu, lecz tylko jego sympatykiem. Jako taki pomagał przy organizacji imprez Szlornu.

Ostatni slalom „Pucharu” „Puchar Tatr” wśród zamieci i szalejącej wichury

Drużyna Czechosłowacji triumfotorem zespołowym

ZAKOPANE, 4.2. (tel. wł.). Puchar Tatr nie miał szczęścia do pogody. W ostatnim, dodatkowym dniu zawodów projektowano rozegrać zjazd i slalom mężczyzn do kombinacji alpejskiej oraz slalom specjalny kobiet. Niestety, zdołano rozegrać tylko slalom pań, który zresztą stał pod znakiem niebawym wprost walki ze śnieżycą i huraganowym wiatrem.

Zjazd mężczyzn rozpoczął się miał o godz. 10-ej z Kasprowego Wierchu. Na szczycie stawili się punktualnie tak zawodnicy, jak i sędziowie, ale równocześnie z nim zawił na Kasprowy huragan. Temperatura — 25 st., straszliwy wiatr i zadymka śnieżna nie pozwalały na start. Daremnie czekano na poprawienie się pogody. Odkładano godzinę startu na coraz to późniejszy termin, licząc się z tym, że jednak wiatr osłabnie. Próbie nadzieje. Po dwu godzinach zdecydowano odwołać zjazd i całą energię skierowano na przeprowadzenie slalomu.

W Suchym Złobie zebrało się tylko 16 zawodniczek na 27 zgłoszonych. Trzeba było naprawić niesłychane umiłowienie sportu i poświęcenia, aby zdecydować się na start w takich warunkach.

MOSEROVA BEZ KONKURENCJI

Slalom pań zmienił się w pierwszy przejazd w pojedynkę mistrzyni kombinacji alpejskiej — Moserowej z Kodelską. Czeszka i tym razem uzyskała lepszy wynik — 56 s. Czas Kodelskiej — 59 sek. Zupełnie dobrze pojechała Szendrői (Węgry) — 1:01.

Pierwsza kolejka została przeprowadzona. Namysłano się jednak długo, czy przystąpić do drugiej. Kiedy wreszcie zdecydowano się na dokonanie konkurencji, wiele zawodniczek zrezygnowało z dalszego startu.

O ile jednak w pierwszym przejeździe warunki atmosferyczne były straszliwe, to w drugim trudno już znaleźć odpowiednie określenie. Trzeba było być prawdziwym bohaterem, aby zdecydować się na start.

Jazda w takich warunkach równała się szaleństwu, a omijanie bramek sztuką raczej już nie do wykonania. W rezultacie tylko siedem zawodniczek sklasyfikowano w konkurencji. Pierwsze miejsce zdobyła Moserowa (CSR), na drugim uplasowała się nie spodziewanie, lecz zasłużenie Maria Kowalska. (gw)

1. Moserowa (CSR)	107"
2. Kowalska (Polska)	122,2"
3. Krbcova (CSR)	129,8"
4. Belnhauerova (CSR)	135,4"
6. Kwapiel T. (Pol.)	137,4"
7. Stepek M. (Pol.)	138"

Po slalomie kobiet usiłowano jeszcze, z podziwu godną wytrwałością zorganizować slalom specjalny mężczyzn. Pragnienia te okazały się jednak niewykonalne i zawody o Puchar Tatr zakończono, rezygnując z kombinacji alpejskiej i slalomu specjalnego mężczyzn.

Klasyfikacja drużynowa Pucharu Tatr (punktowano 6 pierwszych miejsc) przed stawia się następująco:

- 1) CSR — 117 pkt.,
 - 2) Polska — 94 pkt.,
 - 3) Finlandia — 38 pkt.,
 - 4) Węgry — 4 pkt.
- Rumunia i Bułgaria bez punktu.

Puchar Premiera Cyran-kiewicza dla najlepszego ze spoju zdobyła drużyna CSR.

NA ZAKOŃCZENIE TROCHĘ PŁOTEK

Na bankiecie zorganizowanym na Gubałowie z okazji zamknięcia zawodów o „Puchar Tatr” nastroje były bardzo przyjemne. Zawodnicy i kierownictwa drużyn w przyjacielskiej atmosferze omawiali wypadki minionych dni. Z tej okazji można było usłyszeć wiele plotek. Oto one:

Dziedzie pragnie specjalizować się tylko w konkurencjach alpejskich.

Daniel Krzeptowski nie chciał, aby założono mu gips na kontuzjowaną nogę i wolął bandaż elastyczny. Staszek Marusz jest gorąco namawiany przez Rumunów, aby savi-tal na występy do Borsu, miejscowości, w której spędził 4 lata wygnania w czasie wojny.

Czesi zapowiadają, że organizowane przez nich w przyszłym roku zawody o „Puchar Tatr” w Łomnicy pobiją rekordy sportowe i organizacyjne.

Człowiek narciarze szykują się już do czekającej ich dorocznej batalii w ramach tradycyjnych zawodów o Memoriał Bronka Czecha.

Moserowa zachwycona była pucharem „Expressu Wieczornego”, zdoby-tym na slalom specjalny. Natychmiast po otrzymaniu pucharu napelniał go winem i poprosił najgroźniejszą konkurentkę — Kodelską o wypicie choć jednego łyku.

Jaki los czeka Sekcję Narciarską P.T.T.?

ZAKOPANE, 6.3. (tel. wł.). W sobotę wieczorem burmistrz Zakopane-go mgr Ustupski wraz z małżonką podejmowali w „Stamarcie” lampką winą organizatorów zawodów narciarskich i przedstawicieli GUKF. Obecny był prezes PZN min. Wolski i min. Raba-nowski, który przybył do stolicy zimowej by wziąć udział w dorocznej imprezie kolei linowych, przełożonej niestety o tydzień z powodu złych warunków atmosferycznych. Zebranie było doskonałą okazją do przeprowadzenia nieoficjalnych rozmów na temat organizacji narciarstwa. Problem stanowi silna i zasłużona sek-cja narciarska Polskiego Tow. Tatrzań-skiego, która w obliczu reorganizacji

polskiego sportu znalazła się niejako poza nawiasem. Kwestia turystyki i jej organizacyjnej przynależności nie została do tej pory uregulowana a ponieważ narciarze stanowią jedynie sekcję Polskiego Tow. Tatrzańskie-go trudno włączyć ich do jakiegokol-pionu. Sekcja narciarska PTT jest więc człon-kiem PZN, ale nie korzysta z pomocy jakie przypadają klubom ze strony patronujących organizacji. Nie ulega wątpliwości, że znajdzie się jakieś wyjście i to takie by mająca dla rozwoju narciarstwa wielkie zasługi i nie-mniejże możliwości placówka SN PTT nie padła ofiarą suchego para-grafu.

Uroczystość zamknięcia zawodów o „Puchar Tatr”

ZAKOPANE, 6.3. (tel. wł.). Cere-monial zamknięcia zawodów o „Pu-char Tatr” odbył się na stadionie pod Krakówką. Przy silnej zadym-ce śnieżnej w blasku reflektorów wkraczali zwycięzcy na podium. Na trybunie honorowej zasiadł prezes PZN, min. Wolski w otocze-niu przedstawicieli GUKF i nar-ciarstwa. Wiceprezes PZN dr Bo-niecki złożył meldunek o zakoń-czeniu zawodów. Delegacja spor-towców CSR złożyła pod tablicą pamiątkową Bronisława Czecha wieniec, poczym przystąpiono do rozdania nagród. Zdobywcy 3 pierwszych miejsc wstępowali na podium, orkestra grała hymn zwycię-ścielskiego państwa i przy dźwięku fanfary „Pucharu Tatr” wciągano na maszt trzy flagi.

Przy ogłoszeniu wyników sko-nców otwartych na środkowym po-dium stanęli Lenemajer (CSR) i Stanisław Marusz, którzy podzieliłi się zwycięstwem. Na środ-kowym maszcie poszły w górę zła-żone sztandary Polski i CSR.

Przy dźwięku fanfary narciarze, trzymający sztandar PZN zjechałi ze skoczni aż pod lożę honorową. Min. Wolski ogłosił zamknięcie za-wodów, przy wtórze hymnu naro-dowego Polski sztandar spłynął z górnego masztu. Równocześnie ku niebu wyrzucili barwne rakietki zwiastujące, że największa po woj-nie impreza narciarska została zamknięta. Wieczorem odbył się na Gubałowie bankiet z udziałem wszystkich uczestników zawodów.



Tadeusz Kwapiel na mecie biegu 30 km, w którym osiągnął dobry, jak na nasze możliwości, czas i był pierwszym z Polaków, zajmując w klasyfikacji 7-mą lokatę.

Foto Frankowiak — API

Tadeusz Maliszewski

Zakopane i „Puchar Tatr”

III.

ZAKOPANE, 6 marca

B RZMI to rzeczywiście jak para-doks: śnieg popsuł narciarzom szyki. Zazwyczaj modlą się o jak największą jego ilość, a teraz z za-tem spoglądali w niebiosa, czy aby nikt nie myśli tam o zamknięciu wreszcie śluz, po przez które sypała się zawartość przeznaczona chyba na cały rok.

W chwili rozpoczęcia zawodów był czas, w którym zdawało się, że przyjdzie chyba przenieść trasy na wyższe poziomy, gdyż w decydującej chwili może zabraknąć śniegu. Gdy obchodziliśmy w sobotę bardzo uroczyste i malowniczo ce-remoniał zamknięcia imprezy, Za-kopane zawałone było — dosłow-

nie — śniegiem, który sypał jesz-cze przez całą noc.

CZECHOSŁOWACY PIERWSI

Ta nagła obfitość białego ele-mentu w połączeniu z nieustającymi wichurami zadawała ostateczny cios kombinacji alpejskiej. Nie po-mogło nawet przełożenie jej. Panie były szczęśliwsze, gdyż udało im się przynajmniej przejechać trasę slalomu specjalnego. Dzięki temu zobaczyliśmy na podium zwycięz-ców raz jeszcze znakomitą czecho-słowacką zawodniczkę Moserową i usłyszeliśmy raz jeszcze podwójny hymn dwunarodowej Republiki, któ-ra na arenie zakopiańskiej odniosła wspaniały triumf: 117 pkt. w ogół-

nej punktacji i puchar premiera Cyran-kiewicza — oto dorobek na-szych najbliższych przyjaciół.

Polska w tym współzawodnictwie wyszła z na wpół obronną ręką, uzy-skując 94 punkty. Największą ilość dała nam kombinacja norweska, skoki otwarte oraz skoki i zjazd ju-niorów. Trzecie miejsce Finlandii (38 p.) ma swoją wymowę, gdy się zważy, że była ona reprezentowana przez niezwykle skromną ekipę, nie przedstawiającą najwyższej klasy swego kraju. W punktowanym polu znaleźli się jeszcze Węgry (4 p.), natomiast bez punktu wyszli Rumu-ni i Bułgari.

Wracając do pechowej kombi-nacji alpejskiej stwierdzić trzeba, że narciarze starego pokroju widzą w tym palec Boży. Mają oni za złe Zakopanemu, iż coraz bardziej od-wraca się od klasycznego programu i goni za efektowną ekwilibristyką zjazdową. Nie chcemy i tym samym przeciwstawiać się konkurencjom alpejskim, nie chcielibyśmy jednak również, by nastąpiła u nas pod tym

środkowo- i zachodnio-europejskich-gdzie klasyczny program idzie co-rzaz bardziej w kąt.

SPORT WYCZYNOWY MUSI BAZOWAĆ NA TURYSTYCE

Tkwi w tym poważne niebezpie-czeństwo dla narciarstwa i jego ma-sowego rozwoju. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że dr Bo-niecki ma rację, oponując przeciw-gdzieniu turystyki narciarskiej od sportu. Sport narciarski może i musi operować się przede wszystkim na bardzo szerokiej kadryze tury-stów, z których z czasem wyłaniają się talenty i następuje specjalizacja zawodnicza. Odciecie gałęzi sporto-wej od macierzystego pnia mieści w sobie poważne niebezpieczeństwo, toteż wydaje nam się, że należałoby problem ten raz jeszcze dokładnie przezwerytować.

Gdy mówimy już o tak poważ-nym problemie, trudno nam pogodzić się z myślą, że cały potencjał i bardzo sprawny — mówimy to ze-szczególnym podkreśleniem — za-

W PIĄTEK wieczorem oficjal-nym ceremoniałem zakończy-łimy zawody „narciarskie o „Pu-char Tatr”. Od największej tej po-wojnie zimowej imprezy sportowej dzień nas zbyt mała odległość, by dzisiaj już wydać jej ostateczną oce-nę. Wydaje nam się jednak, że na-wet teraz w gorące likwidacyjnej nie popełnimy omyłki, jeśli stwier-dzimy, że spełniła ona całkowicie swe zadanie. Zgromadziła na star-cie ponad dwustu zawodników sze-ściu narodowości, którzy przez sze-reg dni icalczyli ambitnie i ryce-rsko o palmę pierwszeństwa. Jeśli w ferworze walki powstało może tu i ówde podniecenie, to opadało ono szybko i zawody rozwijały się w atmosferze szczerzej przyjaźni i bra-terstwa. W każdym wypadku nie zanotowaliśmy złośliwej zawiści. Zawodnicy, jak i ich kierownictwa na każdym kroku podkreślały swą szczerą i serdeczną przyjaźń w sto-sunku do gospodarzy, jak i innych delegacji sportowych. Te właśnie nastroje były bodajże najprzyjem-niejszym i najbardziej wartościowym elementem zakopiańskiej im-prezy.

Organizacyjni zrealizowali egza-min. Usterki, jakie w tego rodzaju przedsięwzięciu nigdy nie dają się uniknąć, były raczej natury pod-rzędnej i nie mogły wpłynąć na oce-nę całości.

R OZNE są zdania — jak to za-wyczał bywa — co do wartości sportowej zawodów. Nie ulega wąt-pliwości, że „Puchar Tatr” był jed-ną z wielkich imprez tegorocznego międzynarodowego sezonu narciar-skiego. Udział zawodników aż sze-ściu państw mówi za siebie. Czecho-słowacja, która jest dzisiaj w Środ-kowej Europie potęgą narciarską wysunęła się na pierwsze miejsce. Mielśmy naturalnie własne ambi-cje, ale obiektywnie stwierdzić mu-simy, że nasz pobratymcy przewyż-szają nas w tej chwili w większo-ści dyscyplin narciarskich zarówno ilością dobrych wyrównanych za-wodników, jak i klasą. Tyczy się to w równej mierze kobiet i mężczyzn.

N IEMNIEJ jednak mamy sporo danych, by w stosunkowo nie-długim czasie zmniejszyć, a nawet całkowicie nadrobić dystans dwiel-ku.

Na tropie...

M ILICJA zakopiańska wpa-dła już na trop złodziei, którzy skradli narty zawodniczek czechosłowackich. Mianowicie u jed-nego z górali znaleziono parę skradzionych nart, oczywiście od-powiednio już spreparowaną. Znaki firmowe były starte, cen-ne wiązania ulotniły się daw-no.

Jest jednak nadzieja, że po śla-dzie trafi się na pozostałe cenne deski.

cy nas od Czechosłowaków i jak przed laty przystąpić do skutecznej rywalizacji o czołowe miejsce w Środkowej Europie. Oprócz się mą-simy na szerszej bazie operacyjnej, niż Zakopane. Realnie niż dotych-czas wję należy talent całego Pod-karpacia, Śląska Górnego i... Dolne-go.

S KROMNA reprezentacja nar-ciarstwa Północnego w osobach Finów przekonała nas, że posiada ono wciąż jeszcze wielką przewagę nad całą resztą Europy. W Zakopa-nem nie było przedstawicieli naj-wyższej klasy nordyckiej, a mimo to osiągnęli oni szereg sukcesów i w każdym wypadku zmuszali do naj-większego wysiłku.

Nasi przyjaciele węgierscy, rumuńscy i bułgarscy w tej chwili nie są dla nas jeszcze groźni. Niemniej jednak pieczołowita opieka, jaką państwa demokracji ludowych otaczają swą młodzież i kulturę fizycz-ną jest najlepszą gwarancją, że i z tej strony wyrósł nam w najbliż-szej przyszłości poważny rywal.

Jesteśmy pewni, że „Puchar Tatr” będzie nowym bodźcem dla nas i na-szych przyjaciół — wzmożonej pra-cy na polu narciarstwa — i dlate-go spełnił niewątpliwie swój cel i zadanie.

T. M.

Józef Prutkow-Kł

„Sportowiec”

Chodzi w najmłodszym swetrze Jego wiatrowka: najużywniejszy pokrowiec.

Wdycha zakopiańskie powietrze Sportowiec.

Na śniegu jest mu za miętko Na lodzie nazbyt mu twardo Na zawodników macha ręką I patrzy na nich z pogardą.

Oni idą na starty Z gór spadają jak wiatry On zabiera swe narty I idzie presto do... Watry.

Oni na treningu, On na dancingu, Oni na Gubałowie

On na wodce, Oni chrystianią, On z jakąś panią.

Oni startują do biegu On idzie na jednego, Oni w powietrze lecą

On w Gongu swinga nieco, Oni smarują narty

On tasuje karty, Oni runęli w slalom

On tango z jakąś lalą, Oni smarują lepiakiem

On się pokrzepia koniakiem, Oni buch! z Kasprowego

On z podwójnego głębszego, Oni w szal huraganu

Oni w szal huraganu, On cicho z „tatą i mamą”.

★

A teraz powiedz mi, ach, powie.

Kto to ten sportowiec?

Józef Prutkowski

gu, że wreszcie sobie wyjadą”. Nie wiem w jakim stopniu przeszkadza li mu organizatorowie czy zawodni-cy, że chciał ich się jak najprędzej pozbyć. Przypuszczam, że innego zdania będzie większość przybyłych gości, a przede wszystkim tubyl-ców.

Dzięki imprezie zakrojonej na międzynarodową skalę Zakopane przez szereg dni pulsowało pełnym życiem, zdobyło nową popularność i... nowych przyjaciół. Kto jak kto, ale nasza stolica zimowa na pewno nie na „Pucharze Tatr” nie wyszła i mimo odmiennych pozorów będzie wspominała go z sentymentem. Ab-strahując od aspektów gospodar-czych, które przyniosły miejscowo-ści nowy poważny zastrzyk, to Za-kopane zyskać powinno również wiele na usportowieniu.

Zdajemy sobie sprawę, że tu wła-śnie posiadamy najpoważniejszą, reprezentacyjną bazę. To właśnie zobowiązując. Zakopane nie może być jedynie terenem wielkich zawo-dów, ale także silnym, zdrowym oś-rodkiem narciarskim.

Dobry wynik Kwapienia Węgrzy o sobie i „Pucharze Tatr”

w trudnym biegu 30 km

ZAKOPANE, 3.3 (Tel. wł.). Bieg narciarski na 30 km wymaga od zawodników dużego wysiłku, nawet w warunkach zupełnie normalnych. Tymczasem bieg ten rozegrany w ramach „Pucharu Tatr” był dla startujących niesłychanie ciężką próbą. Padający bez przerwy duży śnieg zasypywał nieustannie trasę, tak, że nawet ci zawodnicy, którzy biegli w dużej odległości od wyprzedzających ich konkurentów, musieli sami od nowa torować sobie drogę.

Cichym bohaterem biegu był Tadeusz Kwapien, nasz najlepszy biegacz, który zgłoszony zbyt późno do konkurencji, musiał startować jako czwarty z kolei. Kwapien już po kilku kilometrach minął Finów i dwu Czechów i od tej chwili, samotnie, z ogromnym wysiłkiem torował trasę reszcie stawki, prowadząc bieg w dobrym tempie.

Kwapien prowadził bieg przez 25 km. Na półmetek (po przebiegu ok. 20 km) Kwapien wpadł pierwszy z czasem 1:31,43.

Niestety, po ogłoszeniu czasów z półmetka innych konkurentów, okazało się, że walka o pierwsze miejsce toczy się tylko między Finami i Czechami. Cardal uzyskuje najlepszy czas — 1:27,2. Jego rybak — Hlavac — 1:33,55. Najlepszy Fin — Salonen — 1:30,53. Kwapien był więc na czwartym miejscu.

Do mety pozostało 10 km. Trudny przebieg 30 km trasy dają się jednak Polakowi coraz bardziej we znaki. Prowadzi nadal, mając za sobą w przeważającej odległości Jona (CSR), ale inni zawodnicy finiszują w dużym tempie i na podstawie meldunków z trasy można wywnioskować, że czwartą lokatę Kwapienia staje pod znakiem zapytania.

Jeszcze kilka minut i pod Kamieniolami ukazuje się sylwetka pierwszego zawodnika. Jest nim Kwapien. Finiszuje mocno, wpada na stadion i mija metę. Chwila wyczerpania i podaje wynik — 2:20,48.

Długo trzeba czekać na następnego zawodnika. Jest nim Jon (CSR), który startował jako nr. 11-ty. Czas — 2:22,42. Kwapien jest jeszcze najlepszy.

Meldując ukazanie się Salonena (Finlandia). Ładnym, długim krokiem zbliża się do mety. Jest trzeci z kolei, chociaż na ostatnim punkcie kon-

trolnym, na 5 km przed metą, był jeszcze szósty. Końcówka Fina musiała być szybka. Ogłaszając czas — 2:18,02. Salonen prowadził, Kwapien spadł na drugie miejsce. Simunek i Sipek (oba CSR) uzyskują gorzse rezultaty. Ale już za chwilę na metę pojawia się Hlavac (CSR). Czas 2:16,58, daje mu prowadzenie przed Finem.

Teraz wszyscy czekają na Cardala, który nie zawiódł nadziei. Na metę przybył jako 10 z kolei (wystartował 43), a czas uzyskał 2:14,07.

Z zawodników polskich, którzy mieli szanse na zajęcie lepszego miejsca, nie startował mistrz Polski — Holeczka z powodu choroby. (gw)

Wyniki:	
1. Cardal (CSR)	2:14,07
2. Hlavac (CSR)	2:16,58
3. Salonen (Fin.)	2:18,02
4. Bavia (CSR)	2:19,06
5. Pumperi (Fin.)	2:19,54
6. Dvorak (CSR)	2:20,27
7. Kwapien (Pol.)	2:20,48
8. Zajack (CSR)	2:22,56
9. Simunek (CSR)	2:21,47
10. Jon (CSR)	2:22,42

„Kopciuszek” z wizytą u „królewicza”

Węgierscy mistrzowie uczą polskich pływaków

Kpt. P.Z.P. spodziewa się rekordów Polski

HALLO! Czy to kwatery pływaków polskich na Węgrzech? — pytamy słuchając niezliczonej ilości najdziwniejszych dźwięków, towarzyszących połączeniu telefonicznemu.

Oczekując odpowiedzi z drugiej strony przewodu telefonicznego, rozmyślamy o przedziwnej karierze Polaków, którzy już od 10-ciu dni przebywają w europejskiej stolicy pływania.

Węgry przecież już nie od dziś — czy od wczoraj zaliczają się do ekstraklasy światowej.

Do kraju takich mistrzów trafili polscy pływacy, reprezentanci sportu, który u nas zastępuje na miano „Kopciuszka”. Jedynym sukcesem powojennym pływactwa jest przecież tylko zaliczenie pływania do 5-ciu zasadniczych sportów. A poza tym... brak instruktorów, brak basenów, brak zainteresowania, a co za tym idzie i poparcia ze strony władz (w roku ubiegłym nie było ani jednego obozu). W tych warunkach pływanie mogło być nawet „superkopciuszkiem” polskiego sportu. Mogło być, ale chyba nie stanie się nim, gdyż do „królestwa pływania” — Węgry zaproszono uboższego krewnego, który nie mógł się niczym więcej wykaazać, jak pracą w niezbyt sprzyjających warunkach.

WĘDRÓWKI NA WĘGRY

16 obiecujących pływaków polskich wywędrowało na Węgry po dwutygodniową naukę. Pierwszy tydzień jej minął i dlatego zaczęliśmy szturmować kwatery polskie go pływactwa. Chcemy się bowiem dowiedzieć, jak wygląda „bój o życie” polskiego pływania.

UKŁON POD ADRESEM MISTRZÓW

Pływactwo polskie wdzienne musi być Węgrzom za zrobienie prezentu, który może przyczynić się do wybita olna na świat polskim pływakom. Zdajemy bowiem sobie sprawę, że mistrzowie nie zdradają swych tajemnic za darmo. A Węgry w imię odwiecznej przyjaźni polsko - węgierskiej, spotęgowanej jeszcze braterstwem u-

stroju — demokracji ludowej zaprosili do siebie Polaków i dają im bezpłatnie naukę.

Jest to prezent najwspanialszy z tych, o jakich marzyć mogli polscy pływacy.

JAK W RAJU

Wreszcie słysząc głos z Budapesztu. — Tu kapitan P. Z. P. Majchrzak — melduje się wódz polskiego pływactwa. — Jestem do dyspozycji.

— Jak się czujecie?

— W raju nie może być lepiej. Mieszkamy bardzo wygodnie w „Imperialu”. Jedzenia mamy aż po uszy. Rozrywek nam nie brak. Już we wtorek byliśmy na obiedzie pożegnania - powitalnym (koszykarze wyjeżdżali), byliśmy w operze na „Porwanie z Seraju”.

— Cudownie, przerywam, to nie ma nic wspólnego ze sportem. Jak z treningiem?

— Trenujemy solidnie. Oczywiście zawodnicy. My z kierownictwa patrzymy tylko na cudowne urządzenia i... przynam się, że gdyby można tak ukraść je Węgrzom, chętnie zrobilibyśmy to dla polskiego pływania, nawet gdybyśmy mieli spędzić całe życie w więzieniu...

Trzy razy więcej trenują koszykarze węgierscy od polskich

NA zaproszenie Węgrów koszykarze nasi odbyli dwutygodniowy obóz w Budapeszcie, trenując z gospodarzami i Rumunami. Wśród 16 naszych zawodników większość rekrutowała się z doświadczonych koszykarzy, dla których obóz budapeszteński będzie pomocą w ich przyszłej pracy instruktorów i trenerów. Młodzież reprezentowali: Dobrowolski (Wisła) i Maciejewski (YMCA Łódź).

Na podstawie wyników w rozgrywkach sparingowych, stwierdzić należy podniesienie poziomu naszych zawodników w ub. sezonie, jednak Węgry będą dla nas jeszcze długo niedoścignionym wzorem. Na różnicę klasy polskich i węgierskich koszykarzy składają się doskonałe warunki treningowe na Węgrzech i wprost katastrofalne u nas. Dość powiedzieć, że w Polsce koszykarze trenują dwie godziny tygodniowo, na Węgrzech zaś — 6. Wę-

NA Krupówkach spotykam starego znajomego z Budapesztu Zoltana Endre. Z entuzjazmem zaczyna mi opowiadać o przyjęciu, pogodzie itd. Jest on generalnym sekretarzem Węg. Z. N., a w Zakopanem występuje w charakterze kierownika ekipy węgierskiej. Za 45 minut mają wyruszyć na stadion, gdzie odbędzie się uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom „Pucharu Tatr”, więc spieszy do „Panny Zosi”, tam mają go oczekiwać malarzy i dziurzy narciarze. W poniedziałek dziesięć i pół godziny już w kom-

piecie. Dr. Szasz, którego znam już od dawna zobaczywszy mnie zaraz zaczyna chwalić się swą niezłą polszczyzną i po raz czwarty opowiada mi „ostatnie” słyszane kawały w rodzaju: co to jest sebra („Kuć w piżamie”) itd.

Madziarzy mają niestety inne miny. Co prawda przyjechali po naukę, ale jakoś nie są przyzwyczajeni do odgrywania roli statystów w sporcie. Wyglądają wszyscy b. efektywnie w reprezentacyjnych czarnych strojach i pierwszorzędnych butach (na które,

jak słyszałem, cieknie ślinka niejednemu narciarzowi w Zakopanem).

Pytam ich o wrażenia. Wszyscy są szczerze zachwyceni przyjęciem.

Lipię Betaka, najlepszego węgierskiego biegacza.

— Nie mieliśmy w tym roku śniegu, niech pan wierzy, że jesteśmy zdolni do osiągnięcia grubo lepszych wyników, ale co tu gadać, nie mamy formy. Fakt, że na 18-ku byłem 29 i dzieliło mnie od pierwszego 12 minut, a w sześć dni później na 30 km zajęłem 12 miejsce, przegrywając do pierwszego o 9 minut — mówi sam za siebie.

— Jaki jest wasz zawód?

— Byłem mechanikiem w jednej z węgierskich fabryk. W zeszłym roku, dzięki wydajnej pracy, zostałem urzędnikiem. Mając nieco lepszą pracę, mogę poświęcić więcej czasu narciarstwu i lekkoatletyce (Betak jest mistrzem Węgier w biegu na 3 km przez przeszkody).

W rogu pokoju siedzi z markotną miną Heleni Miklas. Podchodzi do niego.

— Ja to naprawdę mam pecha. Przyjechałem do Zakopanego, aby po raz ostatni wziąć udział w zawodach „Pucharu Tatr” zakończyć swą dotychczasową karierę. Niestety, zachorowałem.

Huleni ma 37 lat i jest jednym z najbardziej wszechstronnych sportowców węgierskich. Parokrotnie zdobył tytuł mistrzowski w biegu na 18 i 50 km, był zarówno reprezentacyjnym gimnastykiem, pływakiem oraz bronił barw swego kraju w strzelaniu do celu. Ze Staszkem Maruszem łączą go więzy serdecznej przyjaźni, gdyż za czasów okupacji faszystowskiej on opiekował się najbardziej i z narażeniem życia ukrywał naszego najlepszego skoczka.

Na zakończenie rozmowy z Węgrami poprosiłem kierownika Zoltana o „kilka słów”.

— Na wszystkich dotychczasowych zawodach międzynarodowych — mówi p. Zoltan — kierownicy mieli ciężkie życie i częstokroć bezsilni byli wobec machinacji, robionych przy zielonym stoliku.

Zawody o „Puchar Tatr” były wielkim wyłomem w tej dziedzinie. Organizacja tych gigantycznych zawodów stała na najwyższym poziomie, a co najważniejsze, mowy nie było nawet o zielono - stolikowych kombinacjach, czy nawet drobnych różnicach zdań.

Co się dotyczy osiągniętych przez nas wyników, to jestem z nich zadowolony. Pomimo kompletnego braku śniegu na Węgrzech, zawodnicy nasi wypadli naogół nieźle. 12 miejsce Betaka na 30 km i pobicie rekordu Węgier w skokach o 2,5 m (70,5) przez Hemricha, niepokonane 6 lat nie przynosi nam wstyd. Muszę tu wspomnieć jeszcze o naszej Sendori, która nadspodziewanie dobrze wypadła w silnej konkurencji.

— Bardzo dużo nauczyliśmy się podczas tych dwóch tygodni od narciarzy polskich — kończy p. Zoltan.

Witold Wieroniewicz

W roku 1950 organizatorem CSR

ZAKOPANE, 6.3. (tel. wł.). W przyszłym roku zawody o Puchar Tatr zorganizuje CSR. Podstawowym warunkiem powierzenia CSR tej imprezy jest, by odbyła się ona w Tatrach. Tercem jej będą trasy Tatrzańskiej Łomnicy.

91 DZIENNIKARZY „NA PUCHARZE TATR”

ZAKOPANE, 6.3. (tel. wł.). Miara zainteresowania „Pucharem Tatr” jest fakt, że w Biurze Prasowym zawodów zarejestrowano 91 dziennikarzy, fotoreporterów i radiowców. W tym 15 z zagranicy. Najliczniej reprezentowana była prasa czechosłowacka, po jednym przedstawicielu przysłała prasa rumuńska, bułgarska i fińska. Przez krótki czas bawiło w Zakopanem 2 przedstawiciele prasy angielskiej.

19 BM. — ZAWODY O MEMORIAŁ B. CZECHA

ZAKOPANE, 6.3. (tel. wł.). Zawody o memoriał Bronisława Czecha, które miały się odbyć w przyszłą sobotę i niedzielę, przełożone zostały na 19 bm.

„DZUDO” W AWF

W AWF odbył się 3-tygodniowy kurs dla kierowników wst na placówkach OK ZZ. Na kursie 6 godzin przeznaczono na anatomię. Wykłady i ćwiczenia prowadził mgr Borczysa i W. Ziolkowski. 3 godziny poświęcono nowemu sportowi „dzudo” (obrona przed napastnikiem uzbrojonym w pistolet lub nóż).

Tomasz Bermaniewicz

P e c h

II.

WPROSTOWAŁ się i już bez wospięchu, wolno zjechał do Kuźnicy. Znowu przebiegł się do kolejki i wyjechał z powrotem na górę. Tymczasem z Doliny Cichej, z cichej strony przysłała mgła, przewalała się przez przełęcz i białym mlekiem spłynęła w polskie doliny. Z nad białego morza wystawały tylko szczyty. — Trzeba pomałuśku, — stwierdził Janusz, wjeżdżający na przełęcz w matową ośm. Co chwila miał rozkręcone postacie rozpaczliwie oporujących „ceprów”. Nisko już w dole mgła się zaczęła trochę przersedzać. Nagle przez nękające tumany dostrzegł

jakąś skurczoną, leżącą na śniegu i machającą kijkami postać. — Oho, — pomyślał — wypadek! — Trzeba zobaczyć co jest. — Ostro zaciął i zatrzymał się tuż przy skulonej postaci.

— Oh, to pan... — odezwał się znajomy głos i ciemne oczy spojrzęły na Janusza spod załamanych łuków brwi. — Zdaje się, że narobię panu jeszcze sporo kłopotu...

— Nic nie szkodzi, — machnął ręką Janusz. — A co się stało?

— Coś z nogą... Zdaje się, że paskudnie skrecona w kostce.

— A no, nie jest dobrze, — skonstratował Janusz, obejrzawszy nogę. Spuchnięta kostka rozpychała, but-

— Dawno pani tak już tu leży? — zapytał rozluźniając sznurówkę.

— Już ze trzy kwadranse.

— I nikt się nie zatrzymał? — zmarszczył brwi Janusz.

— Zatrzymało się kilku, ale jakoś nie mieli czasu...

— Bydło psakrew, — wyrwało się Januszowi. — Czasu nie mieli... Przepraszam, — zreflektował się. — Nie warto o takich gadać. Trzeba jakoś pani poradzić, bo zamarnie pani na gnat.

Podniósł się i rozejrzał dookoła. Na górze kłębiła się jeszcze gęsta, targana wiatrem mgła, ale w dole było już prawie czysto. Postanowił nie ruszać dyżurnego ratownika z ciepłego schroniska. Przy szalaszach powinni mieć tobogana. — Musimy jakoś zjechać na Goryczkowską, — odwrócił się do dziewczyny.

— No, dobrze... — zawałała się, — ale ja przecież nie mogę.

— Wezmę panią na plecy.

— Na plecy? — zarumieniała się.

— No oczywiście, — odrzekł niefrasobliwie Janusz, który w obcowaniu z kobietami nie był wprawny i z reguły traktował je jak koleżanki.

— Niech się pani nie boi, dam rady. Nie jest pani przecież ciężka. Aha, powinienem się jeszcze zdążyć się pani przedstawić. Nazywam się Janusz Biernacki.

— Relińska, — podała mu rękę w grubej rękawicy. — Krystyna... — dodała po sekundzie namystu.

Lekko wziął ją „na barana” i powolutku, ostrożnymi łukami zaczął zjeżdżać w dół, ku szalaszom.

— A ja mam nieupudrowany i na pewno tragicznie czerwony od mrozu nos, — pomyślała Krystyna, że to bowiem myśl, która każdej kobiecie, w każdym wypadku przede wszystkim przychodzi do głowy.

Listy do Redakcji

WYBRZEŻE, PROSI...

Jeden z naszych Czytelników zamieszkały w Gdyni pisze:

„Na Wybrzeżu jest nas sporo gromado miłośników kolarstwa. Sprzęt mamy różny, od rowerów wyścigowych do turystycznych. W r. z. była tu selekcja kolarska HKS w Sopocie, zlikwidowano ją jednak. Zbliża się sezon i chętnie wzięlibyśmy udział w wyścigach. Dużo pisze się na temat umosowienia kolarstwa, lecz na Wybrzeżu nie ma klubu, który by posiadał selekcję kolarską.

Są tu kluby, które nie mają kłopotów finansowych, jak Gedania, Lechia gdańska czy Samorządowiec z Sopot i przy dobrych chęciach można by bez trudu zorganizować sekcję kolarską.

Liczymy, że przyjdzie tu z pomocą PZKol, który zainteresuje się również i Wybrzeżem”.

Pisarski żegna się z ringiem

na meczu LKS - Warta 13:3

ŁÓDŹ, 6.3. (Tel. wł.) — Rewanżowy pojedynek pięściarzy LKS-u z poznańską Wartą zakończył się zwycięstwem Łódzian 13:3. Do momentu ogłoszenia wyników w półciężkiej, ani Warta ani „Błkasiacy” nie mieli powodów do wylewania krokodylich łez. Punktowano trafnie, zgodnie z przebiegiem na ringu. Dopiero przedstawiciel z półciężkiej — Wieczorek (LKS) z cie kawością przeglądał karty punktowe, gdyż przyznanie mu remisu krzywdziło Łódzianina. Młody Wieczorek tyle umiał, co jego przeciwnik, ale ponieważ posiadał w tym dniu więcej szczęścia, w sumie zadał o wiele więcej trafnych uderzeń.

BRĄK DOBRYCH OBYCZAJÓW

Protest publiczności był więc uzasadniony. Długotrwała demonstracja wyrażana gwizdami wybiegająca jednak daleko od dobrych obyczajów przyszłowiej gościnności w sporcie. Ambitny, dobrze zapowiadający się przeciwnik Wieczorka — Franek nie zasztytł absolutnie na to, aby w ten sposób żegnać go, gdy schodził z ringu.

LKS wygrał najzupełniej zasłużenie, bo wyszedł na ring lepiej przygotowany do spotkania.

DEBIUT LIPSIEGO

Nowy nabytek tego klubu — Lublinianin Lipski — nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Wysoki, szczupły blondynek z Lublina, nie posiada jeszcze odpowiedniego szlif boksera, często nie wyczuwa dystansu, zbyt wyraźnie sygnalizuje cios z prawej.

Chociaż organizatorzy dość szumnie reklamowali pojedynek rewanżowy Debisz — Ratajczak, nie doszedł on jednak do skutku. Ratajczak wolał uniknąć tego starcia z Debiszem i przeniósł się o wagę wyżej.

DEBISZ — SZKUDLAREK

Debisz zaś walczył z żywiołowym Szkudlarkiem. Przeciwnicy walczyli spokojnie i ostrożnie, bez zbitecznego marnowania energii. Dopiero w 3. r. cały taktyczny plan walki jak gdyby został zapomniany. Debisz wyraźnie słabnie, chętnie idąc do zwarcia. Mając jednak w 2 pierwszych rundach przewagę, zdecydowanie wygrywa na punkty.

„STO LAT”

Przed rozpoczęciem spotkania Pisarski — Sprenger ogłoszono, że Pisarski stoczy na ringu Łódzkim ostatnią walkę w swej karierze. Ukazującego się w ringu Pisarskiego go powitały huczne i połączalne brawa. Śpiew „sto lat” — rozszalał cienie ścianki hall. Pisarski wyraźnie wzruszony, ze łzami w oczach — dyskretnym ukłonem podziękował widzów za wyrazy sympatii i uznania. Wrzucenie to nie przeszkodziło mu jednak odnieść zwycięstwa w 1. r. przez t. k. o. ze Sprengerem.

KAMIŃSKI BIJE LUTKEGO

W muzeum Kamiński (LKS) wypunktował Lutkego (W). Kamiński przez trzy rundy atakuje walcza bezustannie młocąc ciosami, które częścieli lądują na rękawicach gościa. Lutke stopuje prostymi, bje rzadziej, lecz częściej trafia. Runda dla poznaniaka. Warcia nie potrafił jednak znaleźć sposobu na odparcie dalszych huraganowych ataków Kamińskiego i przegrał zasłużenie.

W kugolce Jędrasiak (W) zwyciężył Stoleckiego.

W piórkowej — Lipski (LKS) kilkukrotnie trafia Borka silnymi prawymi i przekonująco zwycięża.

W lekkiej Debisz pokonał Szkudlarka (W). W początkowych sekundach Szkudlarek jest stroną atakującą. Debisz większość ciosów przykłada na rękawice, częściej jednak skutecznie swego przeciwnika lewym prostym. Runda dla Debisza. W drugiej obaj zawodnicy walczą na półdystans. Walka upływa pod znakiem wymiany ciosów. Wy-

raźnie wygrywa rundę Debisz. W trzeciej Szkudlarek atakuje, walczy jednak nieczysto i otrzymuje napomnienie. Debisz wyraźnie słabnie, walka staje się mało ciekawa.

W półśredniej Olejnik (LKS) bije Ratajczaka (W). Na początku Ratajczak atakuje i trafia seriami. Cierpliwy i flegmatyczny Olejnik wolno rozgrzewa się i w końcu rundy, po kilku wygranych zwarciach, inicjuje atak, polując na dolne partie. Druga runda upływa pod znakiem popisów Olejnika w zwarciach. Ratajczak nie umie

zmusić przeciwnika do odpowiadającego sobie systemu walki. Dopiero w 3. r. nastawiony przez sekundanta, Ratajczak rozwiązuje walkę lepiej taktycznie. Pod koniec poznaniak otrzymał napomnienie za bicie głowy.

W średniej Pisarski (LKS) w 1. r. wygrał przez t. k. o. ze Szprengerem.

W półciężkiej Wieczorek (LKS) zremisował z Frankiem (W).

GRZELAK NOKAUTUJE

W ciężkiej Grzelak (LKS) wy-

grał z Majewskim (W) przez t. k. o. Wyższy o głowę, długonogi i długoręki Grzelak usiłował roznieść swego przeciwnika. W pierwszej r. poznańczyk dwukrotnie był na deskach. W 2. r. Majewski odpoczywał na deskach do „9”. Podrywa się do walki, lecz po jednym z ciosów ponownie ląduje na macie i sędzia odsyła go do rogu.

Sędziował w ringu St. Sieroszewski, punktowali: Suszczyński (Poznań) oraz Twardowski i Kubiak z Łodzi.

Wł. Lach.

1.156 koszy w 15 meczach

dały zacięte półfinały w Krakowie

KRAKÓW, 6.3. (tel. wł.). Turniej krakowski rozstrzygnięty został już w sobotę rano, tj. w chwili, gdy Łódzki Zryw uważany przez znawców za jednego z kandydatów do dalszej rundy doznał porażki z radomskim SKS. Była to pierwsza i jak się później okazało, jedyna nie spodzianka turnieju. Odąd pozostały już na placu dwa zespoły, kandydujące do pierwszych miejsc: Cracovia i mistrz okręgu gdański go, Zryw.

Obaj finaliści, a zwłaszcza Cracovia przewyższali swych przeciwników zespołowością i kondycją. Cracovia nadto wprowadzała częściej do gry młodsze (rezewy). Częsta wymiana pozwoliła Cracovii na wytrzymanie szybszego tempa, czym ostatecznie „dobijała” przeciwnika, wyzyskawszy doping „własnej” publiczności.

Cracovia oczywiście nie może odpowiadać za sposób i formę reakcji swoich zwolenników — niemniej jednak demonstracja różnego rodzaju wyrostków przeciw orzeczeniom sędziów jest niepożądana, tym bardziej, że sędziowie stali na wysokości zadania.

Zbyt wiele miejsca zajęłyby choćby krótkie sprawozdania ze wszystkich piętnastu spotkań i wymienianie zdobywców łącznej ilości 1.156 koszy! Scharakteryzujemy więc ogólnie turniej:

- 1) był dobrą lekcją poglądową dla tak mało rutynowanych zespołów, jak np. radomski;
- 2) na najlepszym poziomie stało spotkanie obu finalistów;
- 3) najbardziej zażartą walkę toczyły oba „Zrywy”;
- 4) układ tabeli przed ostatnią rundą, tj. w niedzielę wieczorem był taki, że przeciwnicy mogli zamienić się miejscami: pierwszy z drugim, trzeci z czwartym i piąty z szóstym.

Tonąc w śniegu

piłkarze walczyli w Gdańsku

GDYNIA, 6.3. (Tel. wł.). Beniamin Ligi — Lechia rozegrała we

Wrzeszczu spotkanie nie piłkarskie z poznąńskim Debbem. Mecz odbył się przy 30 cm powłoce śnieżnej. Gospodarze wystąpili osłabieni brakiem najlepszych swych napastników — Rogożca i Goździka, a z nowych piłkarzy jedynie na obronie widzieliśmy parę Lenc — Kusz.

Lechia przeważała nieznacznie, a większość swej dowiedła dopiero pod koniec gry, kiedy to w ostatnich minutach strzeliła 3 bramki. Wynik 5:2 dla Lechii.

Najlepszym zawodnikiem na boisku był napastnik Lechii, Kokot II. Brak jednak jego współpartnerów Rogożca i Goździka — odbił się na płynności ataku napadu.

W drużynie gości wyróżnił się środkowy napastnik Przybylski.

Oprócz zawodników, z którymi już spotkaliśmy się na „szerszych wodach”, jak Lelonkiewicz i Markowski (dawniej YMCA Gdańsk obecnie Zryw), oraz ich byli koledzy klubu Birkfelner i Narkiewicz (obecnie ZKK Gniezno) oraz bracia Ciesielscy, Łudzik, Łaska, Pasula (Cracovia) zanotujemy w pamięci młodego Unruka (Cracovia) z rodziny „wielkoludów” i o połowę prawie

W mistrzostwach szczecińskich

najlepiej się spisali

Moźdzynski i Rynkowski

SLUPSK, 6.3. (tel. wł.). Mistrzostwa indywidualne okręgu szczecińskiego w boksie rozegrano w dwóch grupach: w szczecińskiej i słupskiej. Finały odbędą się w dniach 12 i 13 marca w Szczecinie. W grupie słupskiej impreza całkowicie zawodowa, bowiem zgłosiło się zaledwie 24 zawodników z 4-ech klubów: Gwardia (Sl) — 10, Elektryczność (Sl) i Zryw po 5-ciu, Bałtyk (Koszalin) 4-ech zawodników.

Walki stały na niskim poziomie. Wyrośli należą Moźdzynskiego i Rynkowskiego (Sl) oraz Bassola (Koszalin).

Wyniki I dnia zawodów: w piórkowej Moźdzynski zwyciężył przez t. k. o. w III starciu z Majchrakiem, w lekkiej Weissbrodt wygrywa w III r. przez dyskwalifikację Kobielei. W II lekkiej Bassall wypunktował Andrasiego, w półśredniej Zakrzewski przegrywa przez k. o. w II r. ze Zdrojewskim, w II półśredniej Jastrzębski poddaje się w III r. Siemiaszko, w półciężkiej Leśniewski minimalnie pokonał Sawickiego, w II półciężkiej Wierzbowski przechodzi do finału w. o. W ciężkiej Motyliński przegrywa z Dobrodziejem, w II ciężkiej Ściślicki wygrywa z Ulynowskim, w półśredniej Rynkowski zwyciężył przez poddanie się w II r. Zdrojewskiego.

Z grupy słupskiej do finału zakwalifikowali się: w muszej Niemczyk i Biedkiewicz, w kugolce Wierzbicki, w piórkowej Moźdzynski i Czarniecki w. o., w lekkiej Weissbrodt, Bassall, w półśredniej Rynkowski, Siemiaszko, w średniej Wil-

czyński. W II dniu zawodów: w piórkowej Koziołek (Gw.) wygrał z Grostem (Bł.), a Stopa (Gw) wypunktował Zdziennickiego II (Bł.), w lekkiej Wrzós (O) wygrał z Morawiakiem (G), w II półśredniej Kowalczyk (Gw) wypunktował Halucę (Gw), w II półśredniej Górski (O) wygrał przez t. k. o. w II starciu z Brolikiem (Gw), w średniej Kaczorowski (Bł) wygrał z Bubą (O), a w ciężkiej Rutkowski (Sz) zmusił do podania się po II starciu Maciuszka (S).

Po dwóch dniach do finałów międzygrupowych, które odbędą się w Szczecinie 13 bm. zakwalifikowali się z Grupy Szczecińskiej: w muszej Gros II (P) i Jarząbek (P), w kugolce Gros I (P) i Jarecki (B), w piórkowej Stopa (Gw) i Koziołek (Gw), w średniej Ambroz (Sz) i Kaczorowski (Bł), w półciężkiej bez walki Malik (Sz), Azorek (Gw) i w ciężkiej Rutkowski (Sz) i Kniewski (Bł).

BOISKA ŚLĄSKIE

ZASYPANE ŚNIEGIEM

KATOWICE, 6.3. (tel. wł.). Ze względu na duże opady śnieżne, Śląski OZPN odwołał wszystkie zawody piłkarskie, wyznaczone na dzisiejszą niedzielę. Z tych samych względów został również odwołany mecz Wisła Kraków — TUR Olkusz, który miał się odbyć w Olkuszu.

B-71350

Motocykl musi dotrzeć

do najszybszych mas

POD przewodnictwem mec. Zdan Kiewicza (Katowice) odbyło się w Warszawie walne zebranie PZM z udziałem 150 delegatów, reprezentujących 63 kluby. Zebranie zajął wiceprezes Kossowski, po czym dyr. Askanas scharakteryzował nowe drogi rozwojowe polskiego motocyklizmu, który łącznie z automobilistami utworzy Związek Sportów Motorowych.

W nowej organizacji na motocyklistach ciąży obowiązek współdziałania z traktorem. Musimy dotrzeć z hukiem motorów do najbardziej odległych wsi — mówił dyr. Askanas.

W ośrodkach motorowych będą warsztaty doświadczalne i sprzęt

na którym będą szkoleni ci wszyscy, których nie stać na kupno drogich maszyn. Ośrodki będą miały afiliowane oddziały w miastach powiatowych. Motocykl musi dotrzeć do najszybszych mas, bo dotychczas był on tylko przedmiotem ich zazdrości. Ze sprzętu, który wkrótce nadejdzie, 16 Martin Jap'ów pójdzie w teren jako własność społeczna klubów, natomiast sprzęt w ośrodkach pozostanie własnością państwa. KC ZZ przy fachowej pomocy PZM rozprawi o tworze sprzętu pomiędzy klubami związkowe.

Bardzo szczegółowe sprawozdania zarządu nie wywołały szerszej dyskusji. Walne zebranie przyjęło przez aklamację wniosek zarządu o nadanie członkostwa honorowego PZM siedmiu zasłużonym działaczom. Są to: W. Kossowski (Legia W-wa), H. Levitoux (śląsk), mjr Krupiński (PKM W-wa), Paczkowski (Poznań), T. Marciniak (Sarmata W-wa), Woyda (Cracovia) i inż. Sokołowski (PKM W-wa).

Komisja-matka po przeszło jedno godzinnej naradzie przedstawiła walnemu zebraniu projekt składu nowego zarządu. Prezesem został wybrany przez aklamację dyr. Stefan Askanas. Przy głosowaniu en bloc na listę członków zarządu wstrzymał się jedynie KM Okęcie Warszawa (10 głosów). Zarząd wybrano w składzie: wiceprezes sportowy W. Kossowski (Legia W-wa), admin. mjr Krupiński (PKM W-wa), sekretarz Karpala (ZKS Start W-wa), skarbnik Lewandowski (PKM W-wa), kpt. sport. mjr Pantera-Boczoń (Unia Poznań), turystyczny S. Grabowski (Okęcie W-wa), przew. kom. techn. inż. Sokołowski (PKM W-wa), kier. ref. prawnego adw. Pietrusko (Lechia Poznań), gospodarz Marcin'alt (Sarmata W-wa), ref. pras. kpt. Lewandowski, członkowie zarządu: mjr Szumowski, adw. Perzyński, Salach (KC ZZ) i mjr Zajczyk (Gwardia). Kom. rewiz. Woyda (Kraków), Czernolecki (Bielsk) i Zwoliński (Grudziądz).

Ustępujący zarząd otrzymał przez aklamację absolutorium z podziękowaniem, a oświadczył, że do nowego wybrano w olbrzymiej większości członków dawnego zarządu — wskazując na całkowite zaufanie klubów i okręgów do tych osób, które spełniły sumiennie swoje zadanie w poprzedniej kadencji.

Ważniejsze imprezy

19.6 Poznań, Motoklub „Unia” — X Zloty Kask — na torze trawiast. Łódź.
26.6 Międzynarodowe wyścigi na torze żużlowym.
3.7 „GRAND PRIX POLSKI” 1949.
24.7 — 25.8 — 18.9 Międzynarodowe wyścigi na torze żużlowym.

ELIMINACJE WYSCIGOWE

24.4 Warszawa, SM WKS „Legia” i PKM — Wiosenny wyścig uliczny.
6.6 Poznań, ZKS „Lechia” — Wyścig uliczny.
10.7 Kraków, OZM — Wyścig uliczny.
4.9 Warszawa, KM „Okęcie” — Wyścig uliczny o Mistrz. W-wy.

ELIMINACJE RAIDOWE

26.5 Kielce, Kielecki Klub Motocyklowy — VII Raid Świętokrzyski.
27 — 29.6 Warszawa, SM WKS „Legia” — III Raid do Szczecina.
31.7 Warszawa, PKM — Raid Terenowy (MOTO CROSS).
12—13.8 Zakopane, TKM — VII Raid Tatrzański.

ELIMINACJE ŻUŻLOWE

8.5, 15.5, 5.6, 12.6, 17.7, 21.8 Rozgrywki Ligi Żużlowej.
2.10 Indywidualne Mistrzostwa Żużlowe Polski 1949.
16.10 Rozgrywki Ligi Żużlowej.

LUBLIN DONOSI

20 marca na zaproszenie Lublinianki przyjeżdża do Lublina ósemka ZKK Poznań. Lubliniancy wieś obiecują sobie po walce z Kazińskiem — Zieliną.

Zakończyły się spotkania finałowe o mistrzostwo w tenisie stołowym juniorów. Tytuł mistrza zdobył Mazurek (Miejski Klub Sportowy) przed Jezierzkim (Lubliń) i Czajkowskim (MKŚ).

W Lublinie grały zespoły siatkowe i koszykarskie. W siatkówce warszawskie rozegrały szereg spotkań z reprezentacjami lubelskich szkół średnich i zawodowych. W siatkówce warszawscy (a zwłaszcza gimn. Białogóra) odnieśli sukcesy, w koszykówce natomiast więcej zwycięstw odniósł Lublin.

b. p.

